

M. W.

Noosfera Teilharda de Chardin tematem zebrania dyskusyjnego Zakładu Historii Nauki i Techniki PAN

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 11/4, 408-412

1966

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



wania rozwoju nauki w dwóch płaszczyznach: ujęć genetyczno-kausalnych i ujęć funkcjonalnych.

Kończąc referat, prof. Rybicki wskazał kilka problemów, nad którymi warto dyskutować: wytwarzanie się specyfiki nauki, jej dziejowe kształtowanie się, tworzenie się instytucji i zrzeszeń naukowych oraz grup nieformalnych uprawiających naukę.

W dyskusji na plan pierwszy wysunęły się główne potrzeby naszego naukownictwa, a w szczególności zagadnienia organizacji i planowania badań naukowych. Prof. Tuszko scharakteryzował prace kierowanej przez siebie Pracowni Badań Naukoznawczych, a dr Z. Kowalewski omówił działalność kierowanego przez prof. T. Kotarbińskiego Konwersatorium Naukoznawczego¹.

Kilku uczestników narady (prof. E. Olszewski, prof. A. Tuszko, dr Z. Kowalewski) mówiło o koordynacji badań naukoznawczych, postulując rozwijanie współpracy między wszystkimi ośrodkami naukowymi, prowadzącymi takie badania.

Sprawę kształcenia młodej kadry naukoznawców uznano za szczególnie trudną, naukoznawstwem zajmować się bowiem muszą specjaliści różnych dyscyplin. Zwracano przy tym uwagę na możliwości płynące z nawiązania współpracy z niektórymi warszawskimi i krakowskimi katedrami filozofii, ekonomii i socjologii, rzucając myśl inicjowania prac magisterskich i doktorskich na tematy naukoznawcze.

Za najważniejszą potrzebę współczesnego naukoznawstwa uczestnicy narady uznali zgodnie wskazanie węzłowych problemów badawczych. Prof. Tuszko dobitnie zaakcentował potrzebę stworzenia takiej hierarchii ważności problemów naukoznawczych, która by w pełni odpowiadała wymaganiom naszej gospodarki narodowej. Prof. Suchodolski, nawiązując do postulowanego przez prof. Rybickiego historycznie relatywizującego rozumienia nauki, stwierdził, że tylko analiza specyfiki współczesnej nauki może stanowić podstawę dla dalszych poszukiwań.

Prof. Rybicki wystąpił z wnioskiem, by wyodrębnianie węzłowych problemów naukoznawstwa odbywało się w dwóch płaszczyznach: zagadnień teoretycznych i zagadnień organizacyjnych. Myśl tę podjął prof. Suchodolski, proponując opracowanie listy węzłowych zagadnień naukoznawstwa w dziedzinie teorii prof. Rybickiemu, w dziedzinie zaś potrzeb praktycznych prof. Tuszce, na siebie zaś biorąc stworzenie na tej podstawie listy syntetycznej.

Jerzy Drewnowski

NOOSFERA TEILHARDA DE CHARDIN TEMATEM ZEBRANIA DYSKUSYJNEGO ZAKŁADU HISTORII NAUKI I TECHNIKI PAN

Dnia 18 stycznia br. Zakład Historii Nauki i Techniki PAN zorganizował w Pałacu Staszica w Warszawie spotkanie dyskusyjne, które zagaiły referaty: *Teilhardowska noosfera — nowa epoka rozwoju ludzkości* dra Tadeusza Płużańskiego z Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Warszawskiego oraz *Metodologiczne aspekty filozofii Teilharda de Chardin* dra Józefa Bańki z Wydziału Filozoficzno-Historycznego Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu.

Referat dra Płużańskiego skoncentrował się na Teilhardowskiej wizji świata i filozoficznej interpretacji tej wizji, zwłaszcza w odniesieniu do kosmogenezy, ze szczególnym uwzględnieniem jej ewolucji w noosferze; nazwą noosfery Teilhard oznaczył dążący do punktu Omega, do utożsamienia się z Bogiem układ myśli i świadomości ludzkiej, liczący obecnie paręset tysięcy lat, który nawarstwił się na poprzednie, niższe fazy ewolucji: geosferę — etap transformacji nieorganicznych

¹ Por. sprawozdania z działalności tego konwersatorium w nrach 3/1965 i 3/1966 „Kwartalnika”.

oraz biosferę — układ życia organicznego. W zasadzie referat rozwijał wybrane zagadnienia, poruszone przez autora w jego książce o Teilhardzie¹.

W następnym referacie dr Bańka, omawiając metodologiczne problemy filozofii Teilharda, podjął próbę wykazania pozanaukowego charakteru jego podstawowej koncepcji ewolucji (jako opartej na zbitce pojęciowej „przyczyny celowej”) oraz zanalizowania konsekwencji filozoficznych, które wynikają z nieuprawnionego przyjęcia tej generalnej koncepcji (m.in. na przykładzie antropomorficznej koncepcji „hominizacji kosmogenezy”). Dr Bańka zwrócił też uwagę na biologizację koncepcji ewolucji Teilharda de Chardin; stanowisko to nie pozwalało Teilhardowi dostrzec swoistości procesów społecznych i kulturowych. Generalnie, referent bronił tezy, iż teilhardyzm należy interpretować przede wszystkim jako pewną poetycką wizję świata, której wspólnota z naukowym punktem widzenia jest czysto pozorna.

W oparciu o referaty rozwinęła się żywa dyskusja zmierzająca, z jednej strony, do uzupełnienia charakterystyki twórczości Teilharda, z drugiej zaś — do poddania krytycznej ocenie interpretacji, które przedstawili referenci. Ze względu na brak miejsca ograniczymy się tutaj do szerszego przedstawienia czterech wybranych wypowiedzi².

Mgr Anna Straszewicz z Ośrodka Dokumentacji Ewolucjonizmu PAN mówiła:

O ile może o tym sądzić historyk pogranicza filozofii i biologii, popularność Teilharda de Chardin wyrasta na gruncie społecznego zapotrzebowania na taką wizję ludzkiego losu, która by nie była zbyt katastrofistyczna, a która by jednocześnie była dobrze podbudowana dowodami naukowymi.

W oczach przeciętnego odbiorcy filozofia Teilharda może te warunki spełniać. Jest ona wolna od ocen moralnych. Zapewnia, że pomimo wszelkich zbrodni i okrucieństw, których byliśmy i jesteśmy świadkami, że mimo groźby totalnej zagłady, ludzkość nieuchronnie dąży ku czemuś wzniosłemu i doskonałemu: takie jest bowiem prawo rozwoju immanentnie założone w tym, co istnieje. Faszyzm nie jest ani bardziej, ani mniej zły, niż demokracja, niż komunizm, bo cokolwiek przedsiębrał czy przedsięwzięcie — nie odwróci toku ewolucji ludzkości, wyznaczonego przez naturę bytu.

Z innej strony, ten sam odbiorca orientuje się, że Teilhard był znakomitym biologiem (paleontologiem), że używane przezeń zwroty i terminy należą do biologicznej aparatury naukowej (ewolucja, dywergencja, konwergencja i wiele innych). Ma więc prawo sądzić, że u podstaw tej filozofii leży rzetelna rekonstrukcja współczesnej wiedzy o przyrodzie ożywionej, której elementem jest człowiek.

Taki odbiór Teilharda sprzyja dezinformacji co do miejsca biologii w systemie wiedzy ludzkiej i roli, jaką pełnią treści ideologiczne biologii.

Biolog natomiast, nieco obeznany z problematyką teoretyczną i ideologiczną własnej nauki, bez trudu orientuje się, że Teilhard objął swą rekonstrukcją tylko wybrane wątki teoretyczne, które należą do przeszłości biologii. Obciążona jest owa rekonstrukcja tą postacią finalizmu, która dawno już została uznana za heurystycznie bezpłodną, a nawet szkodliwą. Ponadto jest obciążona postacią redukcjonizmu najmniej dla biologa sympatyczną. Teilhard bowiem, pomimo zastrzeżeń, jakie czyni, sugeruje zbyt daleko idącą jedność ewolucji biologicznej i ewolucji człowieka.

Wbrew pozorom biologowie są bardzo wyczuleni na odrębność człowieka jako gatunku i na swoistość ewolucji człowieka jako twórcy wartości niebiologicznych. Po doświadczeniach ostatniej wojny biologowie są szczególnie nieufni wobec wszel-

¹ T. Płużański, *Teilhard de Chardin*. Warszawa 1963.

² Teksty wypowiedzi autorzy ich uprzejmie przekazali redakcji „Kwartalnika” na piśmie.

kich prób ekstensji prawd biologicznych na ludzką sferę rzeczywistości. Biologia bowiem została ciężko dotknięta przez nazizm, który zaprzął niektóre jej dyscypliny (genetykę) do uzasadniania doktryny wyższości wybranej rasy i podtrzymywania jej czystości.

Nie chcę zestawiać Teilharda z ideologiami nazizmu — powiedziała mgr Straszewicz — chciałabym jednak przypomnieć, że nazizm szukał dla siebie tradycji filozoficznej i znalazł ją bez trudu właśnie w dziewiętnastowiecznych poglądach, które cechowało m.in. to, że odwoływały się w swej antropologii do teorii biologicznych.

Być może filozofia Teilharda ma wartości, które godne są upowszechnienia. Ale jego pisarstwo, bezsprzecznie urzekające, jest tak niejasne, że trudno w nim oddzielić te pozytywne wartości od złowrogiej obojętności wobec zjawisk wciąż jeszcze dla nas odrażających. Nie sposób — bez dobrego przygotowania — oddzielić również w nim to, co jest mistyką, od prawdy naukowej. Jest ona może względna, ale nie bez powodu ludzkość oddała specjalistom kontrolę nad jej dochodzeniem. Dowolne zaś niekontrolowane posługiwanie się dorobkiem nauki może przynieść wielkie szkody samej nauce.

Następnie podajemy wypowiedź dra Leona Szyfmana (Zakład Historii Nauki i Techniki PAN):

Doktryna noosfery jest częścią systemu Teilharda i można ją nazwać socjologiczną teorią teo utalentowanego paleontologa i wybitnego myśliciela katolickiego. Dr Płuzański podkreślał całkowitą oryginalność doktryny noosfery i stwierdził, że jest to własna koncepcja Teilharda, przez nikogo nie inspirowana.

Niestety, w przeciwieństwie do oryginalnych zasług Teilharda w zakresie paleontologii, jego schemat wyjaśniający mechanizm rozwoju społecznego jest eklektyczną próbą powiązania niektórych idei jezuitę-entomologa Wassmanna, materializmu społeczno-przyrodniczego Haeckla oraz teorii ortogenezy Cuénota. Witalizacja, hominizacja, socjalizacja, wzrastająca cerebralizacja od ryb do ssaków — to u Teilharda tylko mechaniczne nagromadzenie oderwanych terminów, oznaczających pewne procesy biologiczno-ewolucyjne, które rzeczywiście jako całość o wiele prościej i lepiej przedstawił Haeckel, szczególnie w książce *Die Ewigkeit* (Jena 1915).

Doktryna noosfery jest gorszym wydaniem tzw. uniwersalnej genetyki Haeckla, w której ten autor stara się wykazać, jak popędy, sympatie, altruizm, walka o byt itp. tworzą zbiorowiska społeczne, które komplikują się wraz z rozwojem filogenezy, powstania zorganizowanego społeczeństwa ludzkiego, państwa, prawa, klas itd. Obraz Teilharda jest o wiele uboższy w fakty, jego koncepcja za to silniej uwydatnia w porównaniu z koncepcją Haeckla moment psychizmu, korzystając z teorii ortogenezy posługującej się pojęciami immanentnej i transcendentnej celowości, przez co doktryna noosfery zbliża się do finalizmu spirytualistycznego.

Należy mocno podkreślić, czego tu w ogóle nie wspomniano, że Teilhard przecza całkowicie rolę pracy produkcyjnej w procesie przekształcania się królestwa zwierząt w społeczność ludzką. Kiedy Teilhard określa przyczynę powstania człowieka jako „typową mutację biologiczną”, dodając jednak natychmiast: „mutację jedyną w swoim rodzaju”, narzuca się pytanie, co było przyczyną takiej mutacji: przypadek, cud, czy pewna nowa prawidłowość działająca na małpę człokształtną w kierunku ucłowieczenia? Wszakże Teilhard jako paleontolog dobrze wiedział, że współczesna nauka o antropogenezie uznaje powszechnie decydującą rolę pracy w przekształceniu się określonego gatunku małp w praludzi i wreszcie w *homo sapiens*.

Nie wnikając w dalsze szczegóły, trzeba stwierdzić, że doktryną noosfery jako doktryna socjologiczna jest krokiem wstecz w porównaniu z innymi doktrynami

stworzonymi przez biologów przed Teilhardem; stanowi ona najłabsze ogniwo całej nauki tego paleontologa i myśliciela. Zlekceważenie dorobku paleontologicznego Teilharda przez dra Płużańskiego oraz niedostateczne wgłębienie się w literaturę biologiczną i filozofię biologii XIX i XX w. stały się, moim zdaniem — zakończył dr Szyfman — przyczyną nieadekwatności przedstawionej przez prelegenta interpretacji doktryny noosfery Teilharda de Chardin.

Doc. Teresa Ryłska (Wydział Filozofii Chrześcijańskiej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego) treść swojej wypowiedzi ujęła w punkty:

1) Dr Bańka mówił o sprzeczności metodologicznej w przyjmowaniu przyczynowości celowej. A jednak współczesna nauka odczytuje niejednokrotnie celowość w rzeczywistości świata żywego. Nowe światło rzuciła tu cybernetyka, wprowadzając pojęcie sprzężenia zwrotnego. Teilhard de Chardin nie był dobrym biologiem, jego specjalności — to paleontologia i geologia. Toteż poglądy jego na specjację budzą wiele zastrzeżeń. Gdyby Teilhard znał lepiej np. współczesną genetykę, mógłby przeprowadzić analogię między celowością i kierunkowością, jaką powszechnie przyjmują embriolodzy w ontogenezie człowieka, a takimiż cechami jego filogenezy. Jak w substancji dziedzicznej — w zygocie — istnieje pełny wzór (cel) dojrzałego człowieka, tak i w substancji dziedzicznej pierwszej istoty żywej mogły istnieć potencje filogenetycznej przemiany gatunków aż do *homo sapiens* włącznie.

2) Teilhard przypuszcza, że siły przyciągania międzyludzkiego — siły miłości — powinny przeważać siły nienawiści. Biolog, badając siły przyciągania i odpychania w polu biotycznym (w ujęciu Henryka Prata), stwierdza, że pierwsze są silniejsze niż drugie. Np. gameta męska jest z większą siłą przyciągana przez gametę żeńską, niż odpychana przez drugą męską. A więc biolog może poprzeć optymizm socjologiczny antropologa. Wolno również uznać, że dalszy postęp w rozwoju świadomości człowieka, postulowany przez Teilharda, jest możliwy, a to w świetle faktu stwierdzonego przez neurofizjologów, iż człowiek współczesny realizuje zaledwie ok. 40% aktów poznawczych i twórczych z tych, do których mózg jego jest uzdolniony.

3) Pierwszy prelegent nie był chyba w zgodzie z Teilhardem, gdy podkreślał, że punkt Omega musi być Bogiem. Myśliciel francuski zaznaczał kilkakrotnie, że skutecznie dążyć do zespolenia się ludzkości w punkcie Omega mogą również ludzie nie wierzący w Boga, byleby tylko wierzyli w możliwość wszechstronnego postępu. Teilharda cechuje wielki szacunek dla cudzych przekonań [...].

4) Rzeczywistość ostatnich lat zdaje się iść po linii optymistycznych przewidywań Teilharda. Ruch zjednoczeniowy zapoczątkowany w chrześcijaństwie rozszerza się na wyznawców innych religii i nawet na ateistów; pojawiają się próby dialogu. Świadomość przynależności do jednego gatunku „człowiek” zaczyna niwelować różnice rasowe, narodowościowe, religijne, społeczne, sprzyjając scalaniu się i organizowaniu całej ludzkości.

Mgr Maria Władysław (Zakład Historii Nauki i Techniki PAN) stwierdziła:

Neurofizjolog francuski Paul Chauchard w swej ostatniej pracy *La pensée scientifique de Teilhard* (Paris, 1965 r.) sugeruje — opierając się na nie opublikowanych do tej pory pismach Teilharda — że często, mówiąc o nim, nadużywa się określenia „filozof”. Według Chaucharda myśl Teilharda nie jest filozofią. Jako uczone-analityk — Teilhard czuje się zobowiązany do szczegółowego zbadania określonych odcinków rzeczywistości. Jako uczone-syntetyk — chce zrozumieć świat i człowieka, przyzywając do współpracy uczonych wszystkich specjalności. Sprawy wiary są na tym etapie pracy Teilharda całkowicie zawieszane, choć myślenie jego jest myśleniem człowieka, który nigdy nie wątpił o materii i nigdy nie

wątpił o ducha. Stąd u Teilharda ów kierunek perspektywy całościowej, *la direction d'une perspective d'ensemble* — jak mówi Chauchard. Nasuwa mi to refleksję — powiedziała mgr Władysław — że przy takich założeniach teilhardyzm nie mieści się w żadnej klasyfikacji naukowej i rozsadza ramy aktualnych podziałów wiedzy.

Innym już zagadnieniem, choć w świetle powyższego logicznym i chyba metodologicznie poprawnym, wydaje się postawienie przez Teilharda propozycji, aby biorąc za punkt wyjścia dane naukowe, rozważyć problematykę religijną (nie — filozoficzną). Nie musimy przy tym wchodzić w motywy, jakie kierują Teilhardem w postawieniu tego postulatu, i w jego osobiste przekonanie, że tylko nauka i wiara łącznie dają możliwość ukazania sensu i celu życia.

Już krótko, wymienimy pozostałe wypowiedzi w referowanej dyskusji. Prof. Eugeniusz Olszewski (ZHNT) m.in. podkreślił, że twórczość Teilharda jest ważną próbą dostosowywania się myśli katolickiej do aktualnego rozwoju nauki i techniki. Red. Adam Paygert (Stowarzyszenie „Pax”) stwierdził natomiast, że teilhardyzm nie powstał bynajmniej jako rezultat podjętego na zamówienie wysiłku adaptacji do ducha współczesności; długotrwała podejrzliwość kościoła a jednocześnie fenomeny światowej recepcji teilhardyzmu³ świadczą, że myśl Teilharda zrodziła się z autentycznego przeżycia. Dr Wanda Grębecka (Ośrodek Dokumentacji Ewolucjonizmu PAN) m.in. szczegółowo scharakteryzowała antydarwinizm koncepcji Teilharda, bliskich koncepcjom Łysenki czy Vandela; historycy ewolucjonizmu znają zresztą niejedną teorię sprzeczną z darwinizmem, wyrosłą na gruncie paleontologii. Red. Mieczysław Tazbir (Stowarzyszenie „Pax”) m.in. wniósł zastrzeżenie, iż nie można mówić o bezkrytycznym zaakceptowaniu i uwielbieniu przez Teilharda cywilizacji technicznej i maszynizmu, gdyż nie ignoruje on bynajmniej niebezpieczeństw wzmagającej się mocy ludzkiej⁴. Red. Barbara Olszewska („Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”) zwróciła uwagę na uderzające podobieństwo egzaltowanego stosunku do nauki i techniki Teilharda i Wiktora Hugo oraz na pokrewieństwo estetyczno-formalne ich obrazów przyszłej ludzkości; interesujące jest silne oddziaływanie tej poetyki na marksistów: *Wieku XX* (napisanego przez Hugo na wyspie Guersney) — na Maurice Thoreza, *Hymnu wszechświata* (napisanego przez Teilharda na Jersey) — na Rogera Garaudy.

Na zakończenie zebrania wypowiedzieli się krótko obydwaj referenci.

M. W.

POSIEDZENIE NAUKOWE ZESPOŁU OŚWIECENIA ZAKŁADU HISTORII NAUKI I TECHNIKI PAN

W dniu 1 marca br. odbyło się w Krakowie posiedzenie Zespołu Oświecenia z referatem doc. Heleny Madurowicz-Urbańskiej *Nowe materiały do działalności naukowej Jana Jaśkiewicza*.

Referentka przedstawiła wyniki swoich ostatnich badań, prowadzonych w ramach długoletnich studiów dotyczących Jaśkiewicza i jego działalności uniwersy-

³ Jako jeden z przejawów szerokiego zainteresowania można przytoczyć poświęcony Teilhardowi specjalny, bogato ilustrowany dodatek („Univers Match”) do nr 842 z 1965 r. tygodnika „Paris Match”. (Przypis redakcji).

⁴ Por.: P. Chauchard, *La pensée scientifique de Teilhard*. Paris 1965: „Optymizm Teilharda nie jest optymizmem łatwym. Z chwilą gdy ewolucja kosmosu dostała się w ręce wolnych ludzi, staje się dramatem naznaczonym trwogą, ponieważ człowiek może mniej lub bardziej wynaturzyć zwyczajne i normalne przeznaczenie materii”.